

Pismo Polskiej Prowincji Zakonu Posługujących Chorym

Kamilianie

Nr 5 (październik-grudzień) 2009



**Na zawsze
dla Boga**

W tym numerze:



Matko „idziemy” do Ciebie!

Relacja uczestników z warszawskiej pieszej pielgrzymki niepełnosprawnych - str. 4

Postaw na Maryję.

Agnieszka Kaczmarczyk o Matce Bożej - str. 7



Afrykańskie rytmy na cześć św. Kamila.

O niezwykłych obchodach odpustowych - str. 8

Dzieci Galgenbergu - str. 9



Złoty jubileusz.

Relacja z uroczystości br. Zdzisława - str. 10



Na zawsze dla Boga.

Kamilińskie śluby wieczyste - str. 12

Prowincja po zmianach - str. 14

Nowi uczniowie św. Kamila - str. 15



Pierwsze śluby - str. 16

Mój nowicjat.

Neoprofes o życiu w zakonie - str. 17



Profesjonalizm w służbie chorym.

Rozmowa z br. Andrzejem Piwowarem - str. 18

Pieśń ku czci Pana. O przedwojennym tarnogórskim chórze św. Grzegorza - str. 20

Kalendarium zakonne.

Radosne i smutne rocznice - str. 22

Szanowny Czytelniku, Drogi Współbracie!

Jeśli

- uczestniczyłeś w jakiejś zakonnej uroczystości,
- byłeś świadkiem wyjątkowego wydarzenia związanego z kamiliańską posługą,
- doświadczyłeś cudu,
- chcesz podzielić się z innymi swoim bólem i cierpieniem,
- wiesz jak doradzić tym, którzy chorują,
- posiadasz archiwalne fotografie zakonników,
- masz pomysł na ciekawy artykuł

zostań współtwórcą pisma „Kamilianie”

Na Twój materiał czekamy pod adresem:

Redakcja „Kamilianie”
ul. Bytomska 22
42-606 Tarnowskie Góry

lub

redakcja@kamilianie.eu

*„Wspaniałą Matką
zwą Ciebie ludzie,
Biegną po pomoc
w trosce i trudzie,
Bo Ty
pomagasz nam.
I patrzysz na nas
czułym spojrzeniem,
Pragniesz pomagać
swoim ramieniem,
Bo Tyś
nadzieją nam.”*



o. Czesław Hensel

Matko „idziemy”

Jak co roku, już od 18 lat, 5 sierpnia wyrusza z Warszawy piesza pielgrzymka do Częstochowy organizowana przez Katolickie Stowarzyszenie Niepełnosprawnych Archidiecezji Warszawskiej. Jest to szczególna pielgrzymka, bo jedyna w Polsce organizowana specjalnie dla niepełnosprawnych. Hasłem rozpoznawczym naszej pielgrzymki jest słowo JESTEŚMY, mające na celu zwrócenie uwagi, na fakt, że w naszej społeczności żyje wiele osób niepełnosprawnych, osób wartościowych, które nie tylko oczekują pomocy osób zdrowych, ale również swoją postawą i osobowością mogą ubogacać i ubogacają innych, czego w czasie pielgrzymki niejednokrotnie mogliśmy doświadczać.

Jest to pielgrzymka szczególna, gromadząca w pięciu grupach pielgrzymkowych ludzi sprawnych i niepełno-

sprawnych z całej Polski. Mało tego, od kilku już lat gościmy w swoich szeregach sporą grupę więźniów z zakładów karnych z całego naszego kraju. Więźniów, którzy z oddaniem opiekują się powierzonymi im niepełnosprawnymi i bardzo pomagają w wielu innych momentach naszego pielgrzymowania. Dają siebie innym, a jednocześnie sami czerpią wiele do swojego życia, doświadczając innej rzeczywistości, innych wartości niż te, które dotychczas dominowały w ich życiu. Jesteśmy zatem dla wielu obserwujących nas z boku „dziwną” pielgrzymką. Jedni widząc tyle wózków i osób niepełnosprawnych ze wzruszenia płaczą, wielu pyta: po co ich ciągniecie tyle dni pieszo, nie rozumiejąc jak wiele te dni wspólnoty, modlitwy, braterstwa i trudów znaczą dla tych, którzy często poza pielgrzymką nie mają okazji opuścić swoich domów.





do Ciebie!

Przede wszystkim jednak doświadczamy po drodze ogromnej gościnności i życzliwości mieszkańców miejscowości, przez które przechodzimy. Mieszkańców, którzy nie tylko otwierają przed nami swoje serca, ale i domy, karmiąc nas, używając noclegów, łącząc się z nami duchowo czy powierzając nam swoje problemy, które niesiemy w ich imieniu do Maryi i Jej Syna towarzyszących nam w drodze i oczekujących nas na Jasnej Górze.

Jedną z grup, jak przystało pielgrzymce niepełnosprawnych, nosi imię św. Kamila i od kilkunastu lat jest prowadzona przez naszych zakonników. Mam zaszczyt pielgrzymować w tej grupie już po raz siódmy, a po raz szósty jako jej przewodnik. Oprócz naszego hasła rozpoznawczego co roku rozważamy konkretne tematy tych rekolekcji w drodze, łącząc się w naszych rozważaniach z Warszawską Pielgrzymką Akademicką.

Pielgrzymi trud

„W czasie drogi widzę innych ludzi niepełnosprawnych. Dostrzegam wtedy, że nie tylko ja jestem chory, a ludzie niepełnosprawni, nawet w większym stopniu niż ja, żyją tak radośnie. Często nie dorastam im do pięt.”

- Andrzej (niepełnosprawny)

„Co czuje człowiek, który z ogromnym ciężarem na sercu, wyrusza w długą drogę, by znaleźć odpowiedź na pytanie: co zrobić ze swoim życiem?

Co czuje, gdy znajduje przebaczenie, pocieszenie i odpowiedź, nawet tę trudną?

Czuje niewypowiedzianą radość!

Co można czuć, kiedy zewsząd otacza cię dobro, wokół są serdeczni, radośni i zasłuchani w Bogu ludzie? Kiedy nieważne jest czy jesteś zdrowy, czy niepełnosprawny, młody, czy stary, bogaty czy biedny, kiedy każdy jest bratem i siostrą, kiedy ludzie proszą o wybaczenie i wybaczą sobie wzajemnie każde uchybienia?

Chce się, aby tak było zawsze!

Każdy, kto chce doświadczyć przedsmaku części Nieba, powinien wybrać się w tę niezwykłą podróż do Matki!”

- Grażyna

„Poprzez postawę moich współbraci, współsióstr dostrzegłam co i jak wiele człowiek jest w stanie poświęcić dla drugiej osoby...

Dzięki temu w naszej grupie św. Kamila czułam się jak w domu.”

- Oliwia (niepełnosprawna)

„Przy wchodzeniu do Częstochowy wszyscy razem śpiewaliśmy i tańczyliśmy dla Matki Bożej.

Nasza grupa Kamilków miała swoje czerwone czapki i chusty z napisem „Kamilki chwalą Pana”.

Wyróżnialiśmy się spośród innych pielgrzymów. Łatwo mogliśmy się odnaleźć. Czas pielgrzymki, od samego początku do końca, był dla mnie wielkim przeżyciem. Po raz trzynasty pielgrzymowałam i z takim samym wzruszeniem, łzami przeżywałam te chwile.”

- Teresa Wojtyra (niepełnosprawna)



Kamiliańscy klerycy z emblematem pielgrzymki.

W tym roku rozważaliśmy temat: W Nim jest życie, poruszając w konferencjach różne aspekty naszego ziemskiego życia w odniesieniu do Tego, który jest Jego źródłem, Chrystusa.

Był to też rok szczególny, jeśli chodzi o statystyki naszej grupy, chociaż myślę, że nie tylko naszej. Zauważamy bowiem, że z roku na rok pielgrzymuje z nami coraz więcej niepełnosprawnych, a nawet rodziców z małymi dziećmi w wózkach czy pod sercem. W tym roku było ich chyba najwięcej, a na pewno najwięcej odkąd ja uczestniczę w tej pielgrzymce. Coraz więcej niepełnosprawnych obdarza nas swoim zaufaniem i pragnie z nami dzielić trudy pieszego pielgrzymowania w skwarze słońca czy w strugach deszczu. Jesteśmy im za to wdzięczni, bo jak wspominałem, sami wiele się od nich uczymy. Myślę, że mogą to poświadczyć klerycy kamiliańscy, którzy w tym roku w liczbie czterech pomagali mi w prowadzeniu naszej grupy. Za to składam im serdecznie Bóg zapłać, szczególnie w imieniu niepełnosprawnych, którym służyli pchając wózki, pomagając w zaspokojeniu innych potrzeb, czy po prostu służąc im swoją obecnością, rozmową, dobrym słowem, modlitwą, uśmiechem, przygotowywaniem liturgii czy śpiewów.

Każdy jednak pielgrzym miał swój wkład w tworzenie braterskiej atmosfery w czasie naszej wędrówki, dlatego wszystkim pielgrzymom bez

wyjątku tą drogą pragnę złożyć wyrazy wdzięczności.

Mimo tego, że pielgrzymuję już siódmy raz, za każdym razem jest to dla mnie inna pielgrzymka. Przeżywam ją na pewno inaczej z perspektywy przewodnika, który musi koordynować funkcjonowanie całej grupy starając się, żeby wszyscy przeżyli ten czas jak najlepiej, żeby przeżyli go dobrze duchowo, ale i fizycznie, żeby nikomu nic się nie stało, żeby wszyscy mieli gdzie spać, żeby wszelkie kłopoty i trudności rozwiązywać jak najszybciej, żeby było pobożnie, ale radośnie mimo bólu nóg, skwaru, chłodu czy deszczu. Czasem więc brakuje mi cierpliwości, ale patrząc jak wiele radości z tego pielgrzymowania mają osoby nie-

pełnosprawne, szybko wszystko wraca do normy, bo wiem, jak wiele ten czas dla nich znaczy i sam zaraz dziękuję Bogu za to, że postawił mnie na tej drodze. Że mogę aż tyle razy z nimi pielgrzymować i co roku uczyć się od nich miłości, cierpliwości, wdzięczności, radości z tego, co daje mi Bóg. Wielu pielgrzymom wydaje się, że tylko oni czerpią siły z konferencji, z sakramentów, a tak naprawdę, jak wiele każdy kapłan może nauczyć się w czasie tego pielgrzymowania, wie tylko jeden Bóg.

Jak często człowiek zawstydzą się, obserwując niepełnosprawnych, którzy nie użalają się nad sobą, ale mówią: ojciec tak musi być, ja dziękuję Bogu za każdy dzień, za to, co mnie spotyka, mimo, że czasem niewiele mogą zrobić wokół siebie czy nawet mają problemy z mówieniem. Jak często trzeba opanować wzruszenie, kiedy patrzy się w oczy niepełnosprawnego czy niepełnosprawnej intelektualnie, widząc ich radość, ich mądrość, autentyczność i szczerość ich gestów, uścisk ich dłoni czy płynące z serca modlitwy, może nie zawsze rozumiane przez nas, ale przez Boga na pewno.

Trudno to wszystko wyrazić słowami, dlatego nie będę się więcej rozpisywał. Dziękuję tylko Bogu za tę kolejną pielgrzymkę niepełnosprawnych, w której mogłem uczestniczyć, a jeśli ktoś chce poznać jak to jest, musi wybrać się z nami, a gwarantuję, że nie będzie łatwo, ale nie będzie żałował. ■



Krótka chwila na wytchnienie dla o. Czesława.

Agnieszka Kaczmarczyk

Postaw na Maryję



Agnieszka Kaczmarczyk - 28 lat.
Studentka pedagogiki.
Od 2 lat zamężna.
Mama 2-letniego Michałka.

Dziecka Maryi przeczytałam taki cytat: „Postawiłam wszystko na Maryję - Ty zrób to samo - opłaca się”. Napisała go ówczesna animatorka.

Jako kilkuletnie dziecko nie bardzo wiedziałam, co w sobie kryją te słowa. Z biegiem lat to właśnie one stawały się mottem mojego życia. Wiedziałam, że w każdym dniu, w każdej godzinie, prosząc Maryję o wstawienie i pomoc, otrzymam ją, a Maryja podpowie mi, co mam zrobić. Wiem, że zawsze mnie wysłucha, bo to przecież Matka, a Matka, jak w słowach piosenki, wszystko rozumie.

Wielokrotnie pielgrzymując przed tron Królowej Polski w Częstochowie, na moich policzkach pojawiały się łzy. Łzy szczęścia, że po raz kolejny mogę oddać pokłon i cześć Najlepszej z Matek, że choć przez chwilę mogę spojrzeć w oczy Czarnej Madonny i powierzyć Jej moje troski i kłopoty. Tak też dzieje się w mojej rodzinnej parafii, kiedy klękam przed obrazem Matki Bożej Uzdrawienie Chorych.

Największą radość sprawiło mi uczestnictwo w rekolekcjach dla Dzieci Maryi w wybranych sanktuariach maryjnych w Europie. Stając przed obliczem Matki Bożej w Lourdes, La Salette czy Marizell dziękowałam Jej za to, że mogę oddać Jej pokłon, za wszystkie dary, jakimi mnie obdarza i prosiłam o potrzebne łaski, dla mnie, dla rodziny, dla najbliższych i znajomych. W każdym pielgrzymowaniu do stóp Matki noszę w sobie intencje swoje i wszystkich, którzy mnie o modlitwę proszą.

Codziennie dziękuję Bogu, że dał nam Maryję za Matkę, bo to Matka ukoić może nasze serca.

Drogi Czytelniku i Ty postaw wszystko na Maryję! Ja tak zrobiłam, bo to się naprawdę opłaca! ■

Maryja, Królowa Nieba, Rodzin, Polski czczona jest w wielu wizerunkach i figurach.

Każdy wizerunek jest inny, każdy opowiada o innych przymiotach Maryi, ale zawsze pozostaje Ona tą samą Maryją - Matką Jezusa i naszą Matką. W życiu każdego z nas Maryja zjawiała się i zjawia w różnych momentach i w różny sposób.

W moim życiu Maryja pojawiła się, gdy miałam zaledwie 6 lat. Wówczas siostra zachęciła mnie do służenia Matce Bożej poprzez przynależność do Wspólnoty Dzieci Maryi.

Dla sześciolatniego dziecka to duże wyzwanie. Codzienne uczestnictwo w nabożeństwach w miesiącach maryjnych, czy bardzo długie Eucharystie, szczególnie świąteczne, nie za bardzo przyciągały (i przyciągały) dzieci. Jednak najbardziej interesowały mnie cotygodniowe spotkania, na których jeszcze bardziej poznawałam Matkę Bożą i długo wyczekiwany moment otrzymania medalika.

Kiedys w moim Pamiętniku

*Nam, którzy śmiałość
mamy Ciebie prosić,
wyjednaj naszych grzechów
odpuszczenie.
Chorym przynies, Matko,
uzdrowienie,
Tym, którzy się dobrze mają -
wdzięczność i miłość Bożą.
Skłóconym daj pojednanie,
a tym, co żyją w zgodzie -
wytrwałość w niej i stałość.
Udręczonym i zniechęconym
użyj pokrzepienia.
Tym, którzy upadają,
daj podniesienie z upadku;
tym, którzy prosto stoją,
daj trzymać się dobrze,
a tym, co są szczęśliwi,
daj niech im się dobrze wiedzie.
a nieszczęśliwi
niech doznają pociechy i pomocy.
Kieruj szczęśliwie całym naszym
życiem i uczyni nas godnymi
jasności Twoich świętych.
Wtedy zaśpiewamy dla Ciebie
pieśni dziękczynienia
na chwałę Twego Syna,
który jest Bogiem
razem z Ojcem odwiecznym
i Duchem Świętym
teraz i na zawsze
przez wszystkie wieki wieków.
Amen.*

Modlitwa św. Piotra z Argos
biskupa z X wieku



O. Proboszcz z pamiątkową koszulką.

o. Leszek Szkudlarek

Afrykańskie rytmy na cześć św. Kamila

Tegoroczne obchody ku czci św. Kamila, trwające w naszej tarnogórskiej parafii od 12 do 14 lipca, miały wyjątkowy można by rzec, egzotyczny nieco klimat. A wszystko za sprawą dwóch naszych parafianek: pani Bożeny i pani Teresy, które od dłuższego czasu usilnie „naciskały”, aby zaprosić do parafii wspólnotę ewangelizacyjną CLARET GOSPEL z Wybrzeża Kości Słoniowej.

Wspólnota Claret Gospel jest to zespół ok. 20 osób, który stworzył o. Roman Woźnica, misjonarz - klaretyn pochodzący z parafii św. Michała w Suchej Górze, pracujący w Afryce od wielu lat. Była to już kolejna wizyta tej grupy w Polsce i zaznaczyć należy, że za każdym razem harmonogram ich występów szybko się zapełnia. Dla zobrazowania wystarczy powiedzieć, że podczas dwumiesięcznego pobytu w Polsce dają ok. pięćdziesięciu koncertów. My jednak mieliśmy szczęście, gdyż okazało się, że wolny termin, którym dysponował o. misjonarz pokrywa się z naszymi kamiliańskimi obchodami. I tym sposobem Claret Gospel zagościł u

nas dwa razy. Najpierw 12 września, w niedzielę, grupa ewangelizacyjna przygotowała oprawę liturgiczną Mszy św. odpustowej ku czci św. Kamila, którą odprawiono w kościele filialnym o godz. 9. Mszy świętej przewodniczył, wygłaszając również homilię ojciec Roman. Eucharystia z afrykańskimi akcentami i pięknym liturgicznym śpiewem była dla wszystkich głębokim przeżyciem. Po Mszy św. odbyła się uroczysta procesja z Najświętszym Sakramentem i z pięknym zabytkowym relikwiarzem św. Kamila do kościoła parafialnego.

Te piękne przeżycia duchowe były niezwykłym wstępem do dalszego świętowania. Później, od godz. 15 do

20 na placu przykościelnym odbył się FESTYN KAMILIAŃSKI, który zgromadził sporą rzeszę ludzi. Trzeba z dumą powiedzieć, że podczas festynu prawdziwą furorę zrobiła nasza Orkiestra pod dyрекcją Bronisława Golka. Muzycy występowali kilka razy i za każdym razem nagradzano ich zasłużonym aplauzem. Kolejnym artystą był Andrzej Afanasjew, były bard Piwnicy Pod Baranami, który bawił publiczność występami kabaretowymi. Gwiazdą wieczoru była Halina Frąckowiak ze swoim recitalem. Niektórym udało się zdobyć płytę z autografem i zrobić pamiątkowe zdjęcie z piosenkarką.

Na festynie nie brakło również atrakcji dla dzieci, urozmaiconego bufetu z grillem oraz loterii fantowej cieszącej się wielkim powodzeniem, a to za sprawą bardzo ciekawych nagród. Ważnym akcentem dla organizatorów był fakt, że festyn był imprezą bezalkoholową. I choć może niektórym brakowało „chłodnego napoju”, to jednak uważamy, że impreza przykościelna i promująca zdrowie powinna być bezalkoholowa. Festyn bez promili okazał się bardzo trafionym pomysłem. Należy dodać, że przez cały dzień odbywały się bezpłatne badania, z których skorzystało wiele osób.

Drugi dzień obchodów był dniem naszej modlitwy za kamiliańskich zakonników, zarówno tych żyjących, ale i tych zmarłych. Po Mszy św. wieczor-

Gościem na kamiliańskim



nej udaliśmy się procesją na zakonny cmentarz, gdzie modliliśmy się za naszych zmarłych współbraci.

Ostatni dzień obchodów ku czci św. Kamila – 14 lipca, to tradycyjnie Dzień Chorych. W intencji wszystkich cierpiących i całej Służby Zdrowia modliliśmy się pod przewodnictwem o. Antoniego Bednarczyka na Mszy św. o godz. 10, podczas której ludzie przyjęli sakrament namaszczenia chorych. Po Mszy św. odbyło się nabożeństwo do św. Kamila z ucałowaniem relikwii i z błogosławieństwem lurdzkim. Później spędziliśmy czas towarzysko w salce parafialnej przy poczęstunku i miłym koncercie orkiestry.

Akcentem kończącym te trzy uroczyste dni było drugie spotkanie z grupą Claret Gospel. Po Mszy św. wieczornej, którą również liturgicznie oprowadził nasi goście z Afryki, odbył się dwugodzinny koncert ewangelizacyjny. Kościół wypełnił się rzeszą parafian i gości. Występ podzielony był na dwie części. Pierwsza z nich była częścią religijną – ewangelizacyjną, natomiast na drugą część koncertu składały się pieśni i tańce afrykańskie. Wystarczy wspomnieć, że wszyscy słuchali koncertu z zapartym tchem, wszystkim też udzielała się radość i duchowość tej arakańskiej części Kościoła. Słuchacze złożyli hojnie swoje ofiary na rzecz misji i wrócili do domów z niezapomnianymi wrażeniami, i miejmy nadzieję nieco głębszą duchowością. ■

festynie była znana wokalistka - Halina Frąckowiak.



Krystyna Mazurkiewicz, Maria Ogłodek

„Dzieci Galgenbergu”



Nasza „Mała Ojczyzna” zaczęła powstawać i kształtować się pod koniec lat dwudziestych ubiegłego wieku. Osadę tworzyli ludzie, którzy przybyli do Tarnowskich Gór za pracę. Po plebiscycie miasto rozwijało się bardzo szybko i całe rodziny, często także ich sąsiedzi znajdowali tu pracę. Poczta Polska i Polskie Koleje Państwowe zapewniały im nie tylko egzystencję, ale i awans społeczny. Dwa pierwsze domy zbudowała wprawdzie Spółka Bracka, ale dalsze zaczęli budować urzędnicy Poczty Polskiej, a następnie kolejarze. Społeczność osady integrowała się bardzo szybko z racji częstego pokrewieństwa, a także pracy zawodowej. Bardzo ważną rolę odgrywał w życiu mieszkańców zakon OO. Kamilianów, który zacieśniał więzy międzyludzkie i kształtował postawy nie tylko religijne, ale moralne i społeczne. Powstanie parafii w 1942 roku stworzyło również warunki do rozwoju życia kulturalno-rozrywkowego i sportowego, którego ośrodkiem były salki parafialne i boisko w parku. Mając wsparcie kolejnych proboszczów, mieszkańcy często i chętnie podejmowali różne inicjatywy związane z życiem parafialnym. Przybywali nowi mieszkańcy i rodziły się nowe pokolenia, ale więzy społeczne umacniały się mimo upływu lat i zmieniającej się rzeczywistości. Sytuacja społeczna i polityczna oraz ekonomiczna była powodem wyjazdu wielu rodzin, lecz kontakty do dziś pozostają żywe i ciepłe. Los tej osady jest równie

ważny dla obecnych mieszkańców, jak i tych, którzy od lat już tutaj nie mieszkają.

Pomysł zorganizowania spotkania „w starych klimatach” rodził się od kilku lat i to zarówno u obecnych mieszkańców, jak również byłych. Rozważane były różne formy, ale zawsze w centrum był nasz stary parafialny kościół i związane z nim przeżycia i wspomnienia.

Spotkanie przed starym kościołem parafialnym, a potem uroczysta msza św. odprawiona przez proboszcza o. Leszka Szkudlarkę i wzruszająca homilia o. Mirosława Szwajnocha, a także śpiew chóru „Kolejarz” - prezent obecnego na mszy św. Burmistrza Miasta - Arkadiusza Czecha - i gra naszej wspólnie orkiestry parafialnej, wielu uczestnikom wyciskały łzy z oczu. Upagnione spotkanie stało się faktem. Wspólna modlitwa na cmentarzu klasztornym i w grocie dopełniły przeżyć duchowych. Dalszy ciąg imprezy odbył się w naszej „Dziś i jutro”, gdzie wspólnie z Proboszczem oglądaliśmy stare zdjęcia oraz uczestniczyliśmy w emocjonującym konkursie wiedzy o Galgenbergu. Atmosfera była bardzo gorąca.

Wiele wpisów w Księdze Pamiętkowej emanuje radością, szczęściem i nadzieją na następne spotkanie. Może tym razem pod hasłem „Rodziny Galgenbergu”?

Serdecznie dziękujemy OO. Kamilianom na czele z naszym Proboszczem O. Leszkiem Szkudlarkiem, Burmistrzowi Miasta Tarnowskie Góry Arkadiuszowi Czechowi, Dyrektorowi Szkoły Podstawowej nr 10 - Z. Sauerowi, Radzie Dzielnicy Osada Jana oraz wszystkim, którzy naśladując entuzjazm i wiarę naszych przodków w jakikolwiek sposób przyczynili się do pomyślnego zrealizowania pomysłu (*Komitet Organizacyjny Spotkania*). ■

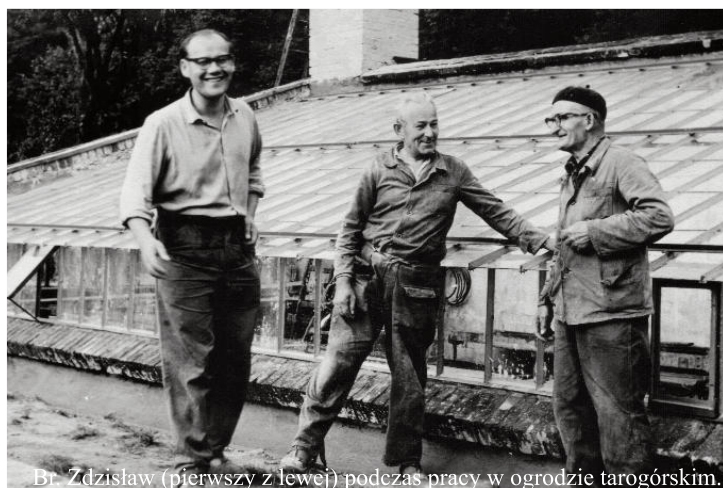


Złoty jubileusz

W niedzielę, 6 września 2009 r., nasza wspólnota zakonna miała okazję świętować radosny jubileusz 50 lat życia zakonnego brata Zdzisława Rutkowskiego. Uroczystości odbyły się w kościele parafialnym Matki Bożej Uzdrawienia Chorych w Tarnowskich Górach podczas mszy świętej o godzinie 10.30. Liturgii przewodniczył prowincjał zakonu - o. Arkadiusz Nowak. Wraz z nim eucharystię koncelebrowało 9 kapłanów, spośród których aż 4 przybyło z zagranicy. Okolicznościową homilię wygłosił wikariusz prowincjałny - o. Ireneusz Sajewicz. Podniosłej atmosferze dzięki czynnej modlitwy towarzyszyły radosne życzenia, pocałunki i muzyka w wykonaniu parafialnej orkiestry. Jubilat urodził się 13 sierpnia

1939 roku w Będzinie. Jego zakonna droga rozpoczęła się od złożenia pierwszych ślubów 8 września 1959 roku. Od tamtej pory przez wiele lat posługiwał w kamiliańskich wspólnotach w Białej, Taciszowie, Tarnowskich Górach i Piastowie. W 1988 roku, wraz ze śp. o. Boksą, przejmował nowopowstałą placówkę zakonną w Zbrostawicach. W latach dziewięćdziesiątych został skierowany do naszego domu formacyjnego w Burakowie, gdzie ochotczo podjął się zadania dbania o klasztorną kuchnię i przyklasztorny ogród. Wśród kleryków znany jest ze swoistego poczucia humoru i nietuzinkowych sentencji.

Jubilatowi życzymy jeszcze wielu radosnych chwil w realizowaniu powołania brata zakonnego. MS. ■



Br. Zdzisław (pierwszy z lewej) podczas pracy w ogrodzie tarogórskim.



Mszy jubileuszowej przewodniczył ojciec prowincjał.

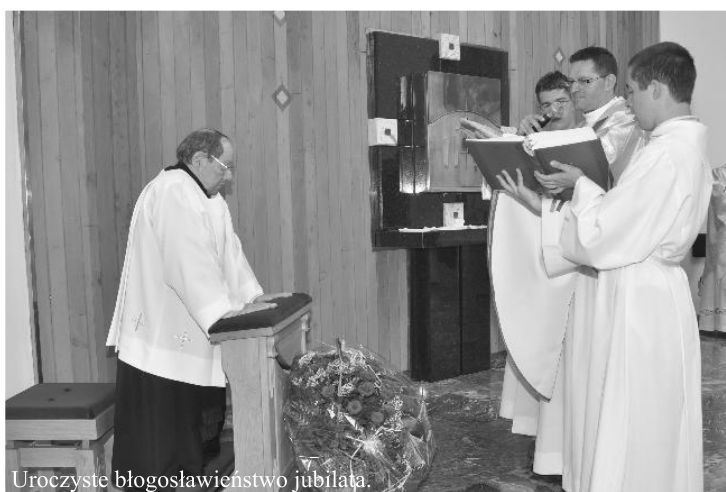


Życzenia od najmłodszych parafian.



Po ceremonii był czas na wycalowanie jubilata.

Br. Zdzisław przyjmuje komunię św. z rąk prowincjała zakonu.



Uroczyste błogosławieństwo jubilata.



Życzenia od tarnogórskich Służebniczek.



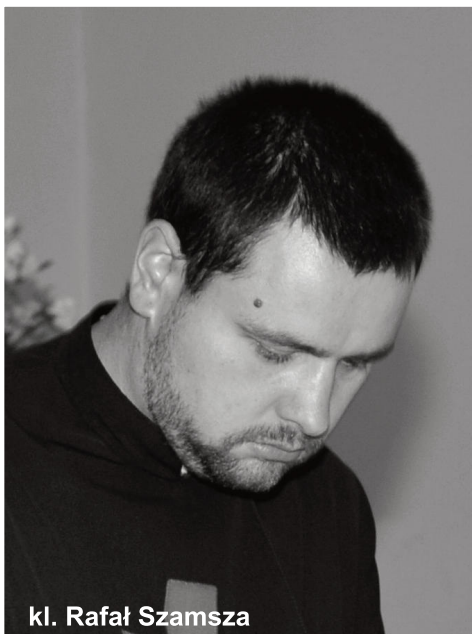
Muzyczna dedykacja dla jubilata od parafialnej orkiestry.

*„Dziękując Bogu
za dar życia
zakonnego,
spoglądamy dzisiaj
w stronę
brata Zdzisława,
wspominając
Jego postugę.
Postugę, która
wyraża się
właśnie w tym,
że nie ma tak prostej
czynności,
ale także
czynności zbyt
skomplikowanej,
w której nie można by
głosić Ewangelii.”*

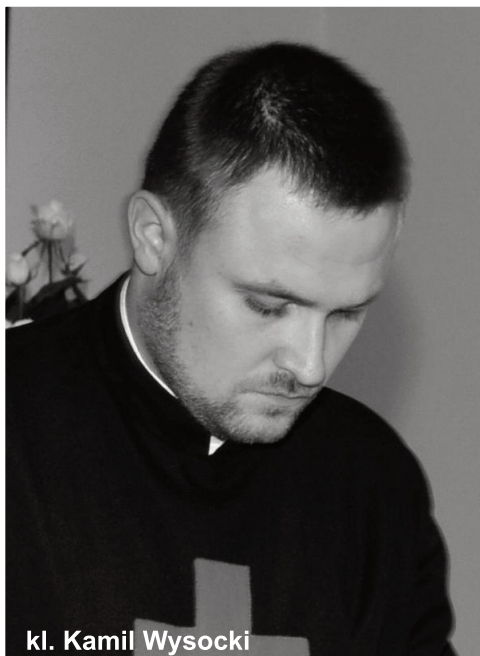
Z homilii o. Ireneusza Sajewicza



br. Andrzej Jendryssek



kl. Rafał Szamsza



kl. Kamil Wysocki

Chrystus, który mieszka przez wiarę w naszych sercach, objawił się nam, wzywając nas do naśladowania Go. My Go naśladowujemy, pociągnięci przez Niego, poświęcając się Bogu w służbie braciom przez profesję rad ewangelicznych.

Powyższe słowa, wyjęte z zakonnej konstytucji, wprowadzają w klimat uroczystości złożenia ślubów zakonnych, jaka miała miejsce w samo południe, w Taciszowie, 8 września 2009 roku. Podczas uroczystej eucharystii obok tych, którzy składali swoją pierwszą profesję oraz wszystkich odnawiających kamiliańskie przyrzeczenia, znalazło się sześciu zakonników poświęcających się Bogu do końca życia. Czterech spośród nich: **Jacek Burdzy, Daniel Czasz, Rafał Szam-**

Na za dla

Ideał życia zakonnego polega na Bogu poprzez doskonałe wypełnienie i posłuszeństwa. W charyzmaty, ponadto przyrzeczenia heroiczne. Praktykując rady ewangeliczne, ukończenia nowicjatu przygotowanie i świadomie złożyć profesję w wspomnienia narodzin Najświętszego kamilianów postanowiło na zaw

sza i Kamil Wysocki to klerycy przygotowujący się do przyjęcia sakramentu święceń, zaś pozostała dwójka: **Tadeusz Biel i Andrzej Jendryssek** obrała drogę brata zakonnego.

Ceremoniom przewodniczył prowincjał Zakonu Posługujących Chorym - o. Arkadiusz Nowak. Grono koncelebrujących kapłanów było zaś tak liczne, że taciszowskie prezbiterium nie było w stanie wszystkich pomieścić. Dlatego też koncelebranci zajęli miejsca w pierwszych czterech rzędach kościelnych ławek. Przepięknie przystrojona parafialna świątynia wypełniła się także licznie przybyłymi gośćmi kamiliańskich profesów. W modlitewnym skupieniu i z wielkim wzruszeniem mogli oni przeżywać te niezwykle chwile.



Moment składania ślubów wieczystych.



Magister kl.

wsze Boga

na całkowitym poświęceniu się
nianie ślubu ubóstwa, czystości
cie kamiliańskim wymaga się
cznej służby ludziom chorym.
e zakonnik przez kilka lat od
owuje się do tego, by dojrzałe
ieczystą. W dniu liturgicznego
więtszej Maryi Panny sześciu
wsze oddać się Bogu.

Po homilii wygłoszonej przez o. prowincjała nastąpił moment śpiewu litanii do wszystkich świętych, podczas którego profesii upadli twarzą do ziemi w liturgicznej postawie prostracji.

Najważniejszym momentem było samo złożenie wieczystej profesji. Każdy z zakonników oddzielnie podchodził do prowincjała i klękając przed nim odczytywał tekst ślubowania. Nie zabrakło też wzruszenia, kiedy wypowiadano słowa: „i ślubuję Bogu na zawsze...”.

Po odczytaniu formuły ślubów, profesii składali tekst swoich przyrzeczeń na ołtarzu i tam je publicznie podpisywali.

Na znak wieczystej przynależności do Boga w zakonie oo. Kamilianów otrzymali krzyże profesyjne, które od



kl. Daniel Czasz



kl. Jacek Burdzy

tej chwili będą im towarzyszyć do końca życia.

Ostatnim elementem ceremonii było przekazanie znaku pokoju. W tym braterskim geście można było dostrzec ogromną radość i wdzięczność.

Na zakończenie eucharystii brat Tadeusz jako przedstawiciel wszystkich profesów wieczystych podziękował Bogu za bezcenny dar życia i powołania. W sposób szczególny słowa wdzięczności skierowane zostały do rodziców, rodzeństwa, przełożonych, formatorów, współbraci oraz dawnych i obecnych współpracowników.

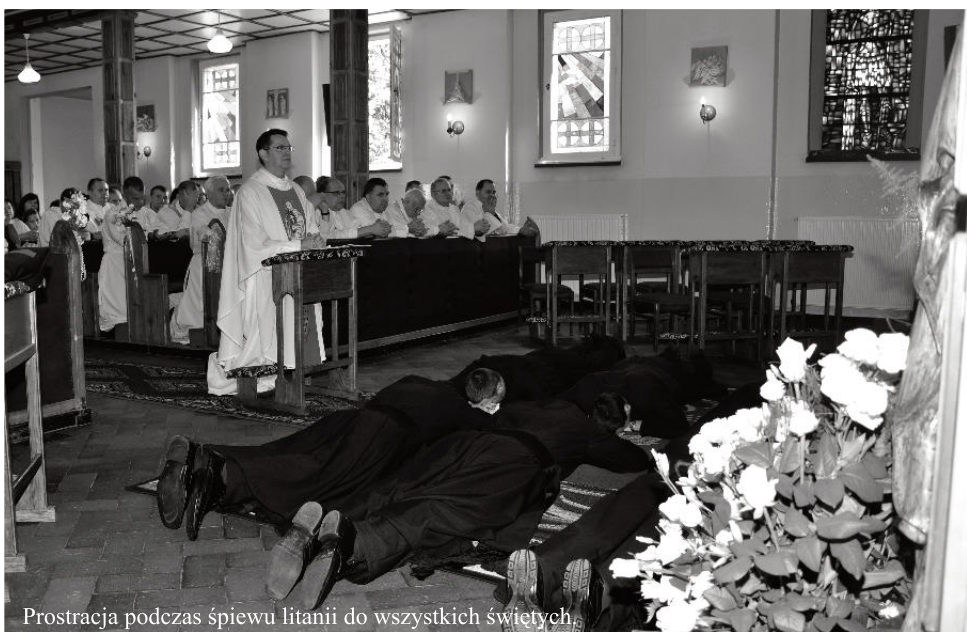
Pięknym gestem ze strony ojca prowincjała było przekazanie otrzymanego bukietu mamie jednego z profesów. Ceremonie trwały ponad dwie godziny. MS ■



br. Tadeusz Biel



erów - o. Hubert Bieniek przekazuje znak pokoju.



Prostracja podczas śpiewu litanii do wszystkich świętych.

Prowincja po zmianach

W życiu kamiliańskich wspólnot wrzesień jest miesiącem zmian personalnych w naszych domach zakonnych. W tym roku dekrety otrzymało pięciu braci i jeden ojciec. Wszystkim życzymy, aby w nowym miejscu z dotychczasowym zapalem realizowali kamiliański charyzmat miłości.

Br. Zbigniew Antolik

Brat zakonny, lat 57 w kwietniu 2009 roku przeniesiony został ze Zbrosławic do Taciszowa, gdzie przejął obowiązki zakrystiana i konserwatora domu.



Br. Tadeusz Biel

Brat zakonny, lat 39, przeniesiony z Hutek do domu prowincjalnego w Tarnowskich Górach. Podjął naukę w policealnym studium opiekuna medycznego i pracę sanitariusza.



Br. Robert Kukułka

Brat zakonny, lat 33, przeniesiony z Tbilisi w Gruzji do domu prowincjalnego w Tarnowskich Górach. Obecnie pracuje jako pielęgniarz na oddziale wewnętrznym w szpitalu św. Kamila.



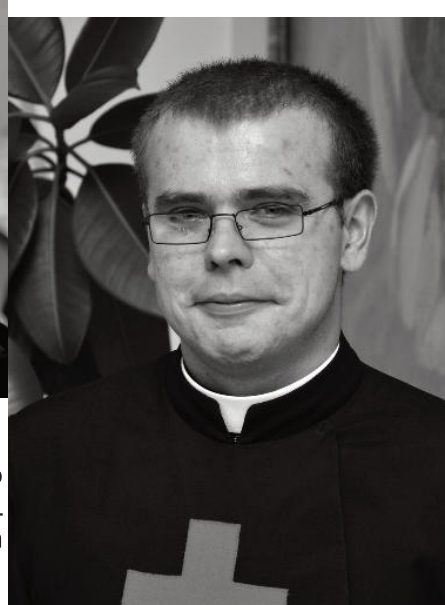
O. Tomasz Czaja

Prezbiter zakonny, lat 37 w marcu 2009r. przeniesiony z Rzymu do Sant Pere De Ribes w ok. Barcelony, gdzie uczy się języka hiszpańskiego.



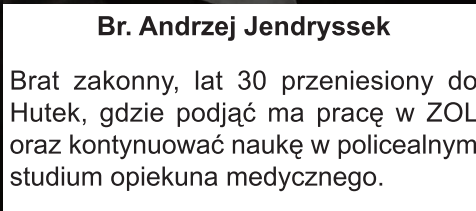
Br. Krzysztof Otremba

Brat zakonny, lat 24 przeniesiony do Zabrze (ul. Dubiela), gdzie przejął obowiązki zakrystiana i salowego w Zakładzie Opiekuńczo Lecznym.



Br. Andrzej Jendryssek

Brat zakonny, lat 30 przeniesiony do Hutek, gdzie podjąć ma pracę w ZOL oraz kontynuować naukę w policealnym studium opiekuna medycznego.



Nowi uczniowie św. Kamila

7 września 2009 roku w domu zakonnym w Taciszowie czterech kandydatów rozpoczęło kanoniczny nowicjat. Przed nimi okres rozpoznawania swojego powołania i nauka charyzmatu miłości w szkole św. Kamila de Lellis.



Mariusz Banaszek

Urodził się 5 września 1983 roku w Milanówku (archidiecezja warszawska). Ma starsze rodzeństwo - siostrę i brata. Ukończył liceum ogólnokształcące o profilu języka angielskiego. Cztery lata spędził w seminarium diecezjalnym w Warszawie. Interesuje się życiem politycznym i społecznym oraz architekturą i psychologią. Inspiracją do rozpoczęcia kamiliańskiego życia było doświadczenie cierpienia i śmierci taty, a także rozmowy z zaprzyjaźnionymi zakonnikami: o. Rodakiem i o. Bajdą.

Urodził się 16 września 1987r. Pochodzi z Knuruwa (archidiecezja katowicka). Ma trzech braci - dwóch starszych i jednego młodszego. Ukończył liceum profilowane o profilu mechatronicznym. Dwa lata przebywał w zgromadzeniu Pallotyńców. Interesuje się sztuką, malarstwem, literaturą i poezją. O Kamilianach dowiedział się z folderu zakonnego. Pragnie zostać ojcem.



Marcin Dudziński



Stanisław Motowidło

Urodził się 7 maja 1981r. w Rzeszowie. Wśród rodzeństwa ma jeszcze dwóch braci i jedną siostrę. Egzamin dojrzałości zdał w technikum technologii żywności. Jako świecki student ukończył studia teologiczno-filozoficzne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Pracę magisterską napisał na temat Eklezjologii świętego Augustyna w oparciu o „Objaśnienie do psalmów”. Po ukończeniu studiów przez rok pracował jako nauczyciel religii.

Myśl poświęcenia się Bogu była już od dawna obecna w jego życiu. Decyzję wyboru charyzmatu kamiliańskiego podjął spontanicznie, będąc wcześniej zafascynowanym posługą o. Palecznego i o. Nowaka. W zakonie pragnie przyjąć święcenia prezbiteratu.

Urodził się 12 kwietnia 1987 roku w Krapkowicach (diecezja opolska). Dorastał wraz ze starszym rodzeństwem - siostrą i bratem. Ukończył technikum organizacji usług gastronomicznych w Kędzierzynie Koźlu. Ma za sobą kilka miesięcy pracy kucharza w karczmie „U Freda” w Kłodnicy. Przez trzy semestry był klerykiem seminarium diecezjalnego w Opolu. Podczas formacji seminaryjnej odkrył w sobie powołanie do życia zakonnego i posługi ludziom cierpiącym. O Kamilianach dowiedział się z Telewizji Silesia.



Waldemar Wołowski

Pierwsze śluby

Przed rokiem czterech młodych ludzi rozpoczęło w Taciszowie kanoniczny nowicjat. Przez 365 dni mieli oni odkrywać swoje powołanie i przygotować się do zakonnej profesji poprzez poznawanie kamiliańskiego charyzmatu. Do dnia ślubów wytrwało tylko dwoje z nich.

Uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny była w tym roku wyjątkowo doniosłym dniem dla polskiej prowincji Kamilianów. Podczas liturgii celebrowanej w kościele w Taciszowie wraz z profesorami wieczystymi świętowali współbracia, którzy składali swoje pierwsze śluby zakonne i przywdziewali habity z czerwonym krzyżem.

Ceremonia pierwszej profesji zakonnej stanowi wyjątkowo wzruszające wydarzenie, zwłaszcza dla rodziców, rodzeństwa i najbliższych przyjaciół neoprofesa. Bogata symbolika gestów i słów potrafi ująć za serce i wycisnąć łzy. To niejako nowe narodziny dla Boga i przyobleczenie szaty nowego człowieka.

Nowicjusze zajęli miejsce w klęcznikach. Ubrani byli jeszcze w garnitury, a nowiuteńkie habity, wraz z

pasami i koloratkami, leżały przed nimi złożone w kostkę.

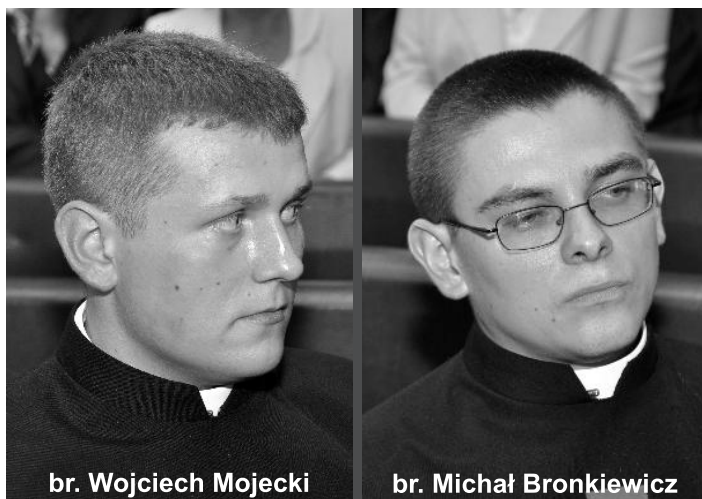
Po ceremoniach profesji wieczystej, podchodzili pojedynczo do prowincjała i klęcząc składali śluby zakonne na jeden rok. Podpisy złożone na ołtarzu miały przypieczętować chęć służenia Bogu w Zakonie Posługujących Chorym.

Po ślubowaniu nastąpiło rozstanie ze świeckim strojem. Neoprofesi zrzucili z siebie marynarki i krawaty, a ojciec prowincjał w asyście wiceprowincjała - o. Ireneusza Sajewicza oraz mistrza nowicjatu - o. Romana Zajęca przyoblekli ich w kamiliańskie habity.

Na zakończenie nowi Kamilianie otrzymali zakonne konstytucje, według których powinni kształtować swoje dalsze życie.

Po eucharystii był jeszcze czas na przyjmowanie kwiatów, życzeń i podarków. MS ■

Neoprofes Michał Bronkiewicz ze swoimi rodzicami.



br. Wojciech Mojecki

br. Michał Bronkiewicz

Przede wszystkim chcieliśmy podziękować Panu Bogu za Jego miłość, jaką nas otaczał od samego początku, za Jego łaski, które od niego otrzymaliśmy oraz za dar powołania, dzięki któremu możemy tu teraz być z wami wszystkimi i jako zakonnicy służyć ludziom chorym i cierpiącym. Chcielibyśmy złożyć najserdeczniejsze podziękowania ojcu prowincjałowi Arkadiuszowi Nowakowi za danie nam szansy realizacji powołania, przyjęcie do zakonu oo. Kamilianów oraz dopuszczenie do ślubów zakonnych. Podziękowania składamy również ojcu Romanowi Zajęcowi, naszemu mistrzowi nowicjatu, który był naszym formatorem przez rok czasu, prowadził nas na tej drodze zakonnej, za trud, poświęcenie i wielką cierpliwość. Ojcu proboszczowi Mariuszowi Wardędze za dbanie o wszystkie rzeczy nam potrzebne, za uśmiech, dobre słowo, jak i za udzielanie cennych wskazówek. Ojcu duchownemu Zdzisławowi Szymańskiemu za jego dobroć, za służenie radą i pomocą o każdej porze dnia i nocy, jak również za udzielanie cennych rad dotyczących życia zakonnego.

Bratu Zbyszkowi Antolikowi za wszelką pomoc okazaną w różnych pracach poprzez wspieranie i doradzanie. Ojcu Maciejowi Adamczewskiemu, który był naszym spowiednikiem, za pomoc w rozeznaniu drogi duchowej. Ojcom wykładowcom: wiceprowincjałowi Ireneuszowi Sajewiczowi i Franciszkowi Bieniek za cenny czas, jaki nam poświęcili przyjeżdżając do nas, pogłębiając naszą wiedzę o życiu zakonnym i kapłańskim.

Dziękujemy również paniom kucharkom:

Zofii Rokita i Annie Langer za przygotowywanie posiłków, pani Bernadecie Gruca za wszelką pomoc w naszym domu.

Podziękowania kierujemy również ku całej wspólnotie parafialnej i w szczególności tym, którzy nam pomagali w pracach przykościelnych, jak również w klasztorze.

Na zakończenie

dziękujemy również naszym kochanym rodzicom za dar narodzin, za cały ich trud i poświęcenie, jakie włożyli w nasze wychowanie, ucząc nas o Bogu i prowadząc do Niego.

Wszystkim przyjaciołom, krewnym, znajomym i tym, którzy pamiętali o nas polecając nas Bogu w modlitwie, gdyż bez niej nie wiem czy byśmy wytrwali do tego momentu.

Wszystkim za wszystko składamy serdeczne Bóg zapłać.

Niech św. Kamil i Matka Najświętsza mają Was w swojej opiece i wypraszają przed Bogiem niezliczone łaski.



Wojciech Mojecki

Mój nowicjat

Nowicjat to czas intensywnej formacji przebiegającej w wielu wymiarach m.in. w duchowym, intelektualnym czy nawet ludzkim.

Nie jest rzeczą łatwą dzielić się swoimi przeżyciami, a już na pewno tymi, które dotyczą sfery duchowej. Zawsze bowiem istnieje obawa, że nie zostaniemy do końca zrozumieni przez słuchacza, a w tym konkretnym przypadku przez czytelnika.

Złożeniem pierwszej profesji zakonnej, zakończyłem okres formacji nowicjackiej i 8 września zostałem obłóczony w habit. Na to wspaniałe przeżycie czeka się przez cały rok trwania nowicjatu. I choć jest to czas dość krótki, to jednak bardzo bogaty w różne doświadczenia.

Przypominam sobie, że początek nie należał do łatwych. Bardzo trudno było mi wejść w rytm życia zakonnego. Najgorzej było z wczesnym wstawaniem, co powodowało, że

często byłem niewyspany. Wiele problemów wynikało też z przyzwyczajenia do życia w świecie pełnym rozrywek i kontaktów z ludźmi. Ciężko było z nich zrezygnować, czuło się taką wewnętrzną pustkę, jakby czegoś brakowało. Bez pomocy Boga i wewnętrznego samozaparcia nie lada wyzwaniem było poradzenie sobie z tzw. trudnymi chwilami. Powtarzałem sobie: jutro też będzie dzień, na pewno lepszy i Pan Bóg zrobi wszystko, jeżeli tylko będę się starał i dam z siebie wiele. W niepowodzeniach pocieszałem się tak: widocznie Panie tak musi być i muszę tylko zrozumieć, czego mam się nauczyć, bo wiem, że chcesz mi coś w ten sposób przekazać. Nikt nie jest przecież idealny, ale nie zwalnia nas to od tego, by próbować stać się takim.

Najgorsze przeżycia z wszystkich zakresów formacji towarzyszą człowiekowi przy pierwszych odwiedzi-

nach rodziców, a Wigilia Bożego Narodzenia jest nie do zniesienia. Wtedy najbardziej ma się ochotę uciec z klasztoru, bo bardzo intensywnie odzywa się tęsknota za domem i za najbliższymi.

W okresie formacji nowicjackiej występują też takie dni, które, jak ja to nazywam, „ładują akumulatory” i pozwalają spojrzeć na wszystko pozytywnym spojrzeniem. I właśnie takich dni jest najwięcej! Towarzyszy im ogromna radość, ma się ochotę krzyczeć i skakać ze szczęścia. Wtedy nie myślę o sobie, ale żyję dla innych i odważnie mogę powiedzieć: Panie Boże, robię to wszystko dla Ciebie, chce się dla Ciebie spalać ogniem Twojej miłości.

Najważniejsza w posłudze kamilianskiej jest opieka nad chorymi, niezależnie od ich koloru skóry czy wyznania. Takiej posługi uczymy się już w nowicjacie. Na naszych praktykach uczymy się pielęgnacji pacjenta polegającej na kąpieli czy karmieniu. Pod czujnym okiem personelu medycznego zdobywamy też umiejętności w zakresie opatrywania ran, udzielania pierwszej pomocy czy podawania insuliny, zmieniania kroplówek i robienia zastrzyków. Takie doświadczenie jest bardzo ważne, bo nigdy nie wiadomo, gdzie się przyda.

Do najwspanialszych przeżyć należą na pewno te chwile, w których delikatny uścisk dłoni dziękuje za wykonanie jakiejś czynności pielęgniarskiej, a uśmiechnięte oczy w przepełnionej cierpieniem twarzy wyrażają podziękowanie płynące wprost z serca. To właśnie one dostarczają dużo wzruszeń i zapisują się w pamięci na długi czas. Dzięki nim mam jeszcze więcej motywacji i ogrom sił, by służyć chorym jak najlepiej, by zauważać w nich przede wszystkim Chrystusa.

Nowicjat jest bardzo potrzebny. To takie jedyne w swoim rodzaju przedszkole, w którym uczymy się poznawać świat, zdobywamy umiejętności, uczymy się poznawać, co jest dobre i jak postępować w danej sytuacji. Nowicjat to przede wszystkim czas, gdzie jestem ja i Bóg. Szukam Go, On do mnie mówi, a ja słucham i staram się pełnić Jego wolę. Nowicjat to czas, mimo wielu trudności, naprawdę wspaniały. ■



Rozmowa z br. Andrzejem Piwowarem

Profesjonalizm w służbie chorym

Od kiedy jest brat zakonnikiem i co przyczyniło się do tego, by zostać właśnie kamilianinem?

Decyzję o wstąpieniu do Zakonu Posługujących Chorym podjąłem po spotkaniu z klerykiem kamiliańskim, który zjawiał się w mojej rodzinnej miejscowości. Po miesiącu od spotkania byłem już z niezbędnymi dokumentami w Tarnowskich Górach i od września 1989 roku rozpocząłem postulat.

Czy od samego początku zakonnego życia zajęcia brata były związane z bezpośrednią posługą wśród chorych?

Już w postulacie zacząłem pracować jako opiekun w naszym Domu Pomocy w Zbrosławicach. Po niecałym roku rozpocząłem Nowicjat w Taciszowie. 8 września 1991 roku złożyłem swoją pierwszą profesję zakonną. Następnie zostałem przeniesiony do naszego domu w Warszawie, gdzie ukończyłem Liceum Ogólnokształcące, później Studium Pielęgniarskie.

Skąd pojawił się pomysł podjęcia nauki w Państwowej Medycznej Wyższej Szkole Zawodowej w Opolu?

Pomysł podjęcia nauki na wyższej

uczelni pojawił się zaraz po rozpoczęciu przeze mnie pracy w zawodzie pielęgniarza. Niestety, życie zweryfikowało trochę moje plany i studia pozostały sprawą przyszłości.

Domyślam się, że takie studia muszą się czymś różnić od liceum pielęgniarskiego. Zastanawiam się jednak czego więcej może się nauczyć na takich studiach dyplomowana pielęgniarka czy pielęgniarz? Liceum lub Studium Pielęgniarskie dało nam wszystkim swego rodzaju podstawy do uprawiania tej pięknej profesji. Natomiast wszelkiego rodzaju kursy, studia czy również specjalizacje pielęgniarskie podnoszą nasze kwalifikacje, poszerzają wiedzę, która wraz z nieustannym rozwojem medycyny ciągle się zmienia. My również musimy nieustannie aktualizować swoją wiedzę i umiejętności.

Czy w planach na najbliższą przyszłość znajduje się magisterium?

Aktualnie jestem w trakcie specjalizacji z pielęgniarstwa epidemiologicznego i uzyskanie tytułu specjalisty w tej dziedzinie to najbliższa przyszłość.

Kto kiedykolwiek był w szpitalu od razu zauważa, że większość personelu pielęgnacyjnego to kobiety. Czy zatem mężczyźni trudniej wykonywać ten zawód? A może jakieś inne względy odstraszały mężczyzn od wyboru tej profesji?

Nie ulega wątpliwości, iż większość personelu pielęgniarskiego to kobiety, mam jednak wrażenie, iż z każdym dniem coraz większa liczba mężczyzn wybiera tę profesję. Zawód ten wymaga pewnych szczególnych cech charakteru i chyba nie wszyscy mężczyźni są w stanie odnaleźć się w tej roli.

Od czasu do czasu można się spotkać z opinią, że jakaś pielęgniarka nie nadaje się do posługi wśród chorych. Czy jest coś takiego jak powołanie do bycia pielęgniarem? Jak można ostatecznie sprawdzić w praktyce takie powołanie?

Praca z chorymi bardzo szybko weryfikuje czy osoba, która uzyskała dyplom nadaje się do posługi wśród chorych. Predyspozycje pielęgniarskie



Br. Andrzej wśród absolwentów w dniu wręczenia dyplomów - luty 2009 rok.

ki/pielęgniarka to głównie cechy charakteru. Po pierwsze, cierpliwość, opiekuńczość, otwartość i wrażliwość na potrzeby i cierpienia innych, a także coś w rodzaju instynktu. Niezależnie od wiedzy medycznej, pielęgniarka musi też być osobą sprawną, zdecydowaną, rezolutną i odporną na stres oraz ciężką pracę fizyczną. Powinna też być osobą dyspozycyjną.

Co jest najtrudniejsze w wykonywaniu zawodu pielęgniarki?

Chyba we wszystkich profesjach medycznych najtrudniej jest pogodzić się z porażką. Zawsze bardzo trudną sytuacją jest odejście pacjenta. Rozmowy z najbliższą rodziną, emocje, żal.

Często narzekamy na system służby zdrowia w naszym kraju. Czy brat wśród swoich pacjentów częściej doświadcza niezadowolonych czy może sympatii i wdzięczności?

System ochrony zdrowia niewątpliwie nie jest doskonały i często możemy usłyszeć o tym również od pacjentów. Niesienie ulgi w cierpieniu, rozmowa, wysłuchanie zawsze spotyka się z uśmiechem i wdzięcznością ze strony pacjentów.

Jak brat podchodzi do zjawiska śmierci pacjenta? Czy pielęgniarz-zakonnik ma do spełnienia przy łóżku umierającego jakąś dodatkową rolę?

Nie można przemykać oczu na fakt,

że część chorych przyjętych do szpitala nie zostaje wyleczona, a ciężka choroba doprowadza ich do śmierci. Szpital jest więc nie tylko miejscem leczenia, ale i miejscem umierania. Umiejętność opiekowania się pacjentami umierającymi powinni posiadać wszyscy lekarze i pielęgniarki, którzy z takimi osobami mogą się zetknąć. Przed personelem medycznym stoi niełatwe zadanie towarzyszenia choremu w umieraniu, bez odbierania mu nadziei na przyszłość. Pacjent powinien w ostatnim okresie życia i umieraniu mieć zapewnioną atmosferę życzliwości, powagi i szacunku. Niezwykle ważną rolę w tym okresie ma mój stosunek do nieuleczalnie chorego. W kontakcie z nim niezbędne są cierpliwość, wyrozumiałość i dobroć. Problemem indywidualnym jest informowanie chorego o nadchodzącej śmierci. Najtrudniejszym wyzwaniem jest zapewnienie spokoju, odpowiedniej atmosfery, powagi. Bardzo ważne jest, by umierający nie był sam. Gdy nie ma możliwości, by choremu towarzyszyła rodzina, rolę tę powinien wypełnić personel. Jako pielęgniarz – zakonnik staram się otoczyć pacjenta modlitwą, a jeśli to tylko możliwe – towarzyszyć choremu do końca. Zawsze też staram się zapewnić obecność Kapelana, by chory miał możliwość skorzystania z sakramentów, zwłaszcza Sakramentu Chorych, który daje siłę i nadzieję w chwilach cierpienia, samotności.

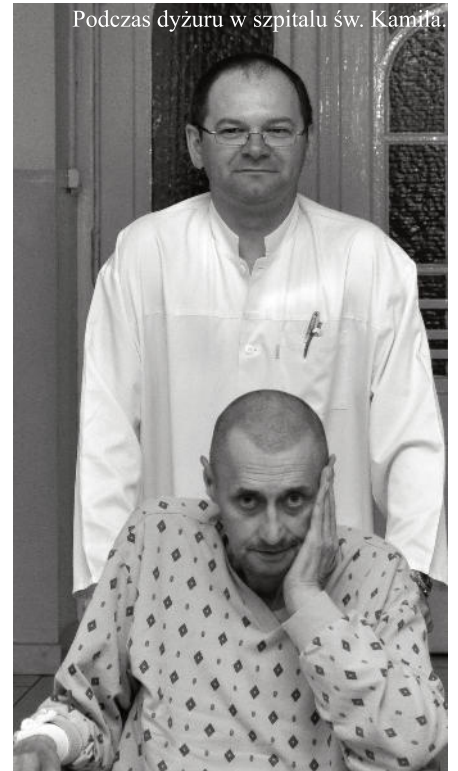
Czy któryś ze współbraci zwrócił się już do brata z prośbą o fachową pomoc?

Jako brat zakonny-pielęgniarz we wspólnocie kamiliańskiej czuję się potrzebny i zrealizowany. Często mogę służyć moim współbraciom swoją radą i pomocą w różnych potrzebach związanych z problemami zdrowotnymi.

Czy zgadza się brat z opinią, że w zakonie kamilianów nie warto być bratem zakonnym?

Sądzę, iż brat w naszych wspólnotach ma swoje miejsce i przez posługę może w pełni wykonywać charyzmat św. Kamila. Minęły już chyba bezpowrotnie czasy, gdy brat zakonny pozostawał osobą słabo wykształconą, niedocenianą. Dziś możemy podejmować różnego rodzaju studia i zdobywać kwalifikacje zawodowe, które pozwalają nam pełnić odpowiedzialne funkcje w strukturach zakonnych. Już św. Kamil podkreślał, że jego zakon ma być jedną rodziną, w której wszyscy otaczają szczególną troską osoby chore i cierpiące. Kapłani troszcząc się o duszę człowieka i jej zbawienie nie mogą zapominać o jego potrzebach cielesnych, a bracia troszcząc się w pierwszym rzędzie o potrzeby cielesne mają również mieć na uwadze zbawienie duszy. ■

Podczas dyżuru w szpitalu św. Kamila.



Akt Trekcyjny krzyża na Galgenbergu

Za pontyfikatu Jego
Świątobliwości papieża
Benedykta XIV,
podczas gdy biskupem we
Wrocławiu był kardynał
Adolf Bertram,
przełożonym generalnym
zakonu oo. Kamilianów
o. Alfons Maria
Andrioli,
prowincalem niemieckiej
provincji
o. Christian Adams,
miejscowym przełożonym
o. Hermann Karthaus,
za czasów kiedy Górny
Śląsk był zajęty przez
międzynarodowe siły
zbrojne, przez członków
chóru kościelnego św.
Grzegorza został
postawiony ten krzyż
jako wyraz miłości do
ukrzyżowanego
Zbawiciela
i przywiązania do
klasztornego kościoła.

Tarnowskie Góry,
18 września 1921 roku

o. H. Karthaus - prefekt
o. C. Schulte - dyrygent
Strzysch, Corvin
Okroskowitz, Flack

o. Mirosław Sz wajnoch

Pieśń ku czci Pana

11 czerwca 1907 roku ówczesny Generał Kamilianów - o. Franciszek Vido poświęcił nowopowstały kompleks zakonny w Tarnowskich Górach. Od tego momentu kamiliański kościół stał się miejscem sprawowania liturgii dla pobliskiej ludności. A ponieważ trudno wyobrazić sobie uroczyste nabożeństwa bez pięknego śpiewu, kolejni przełożeni zakonni dokonywali wszelkich starań, by muzyka w ich świątyni była na coraz wyższym poziomie. W ten sposób zrodził się także pomysł powołania do życia Katolickiego Chóru św. Grzegorza.

Inicjatywa utworzenia grupy chórzystów wyszła od o. Gerharda Woltera. To dzięki jego staraniom w kwietniu 1909 roku dokonano wyboru zarządu odpowiedzialnego za dalszy rozwój nowopowstałego chóru, w którym do śpiewania dopuszczano jedynie mężczyzn (pełna nazwa brzmiała wówczas: „Katholischer Männer-Gesang-Verein St. Gregorius”). Kierownikiem chóru został ówczesny prefekt, o. Jacob Jenny, dyrygentem – o. Wolter, sekretarzem – Johannes Russin, skarbnikiem – Paul Drewniak, a członkami zarządu – Bruno Adaschkewitz, Karl Strzysch i Wilhelm Titz.

Początki tarnogórskich śpiewaków nie były łatwe. Jak wspominają dawne kroniki, o. Gerhard z wielką miłością, ale jednocześnie z pewnym poirytowaniem i impulsywnością uczył podstawowych zasad śpiewu kościelnego.

Niestety, w 1910 roku przeniesiono pełnego pasji i entuzjazmu o. Woltera z Tarnowskich Gór. Wraz z nim odszedł także o. Jenny. Nowy prefekt, o. Hubert Beckers, najwyraźniej nie posiadał już odpowiednich kwalifikacji muzycznych, gdyż za jego czasów działalność dopiero co powstałego chóru przeżyła poważny kryzys.

Zbawiennym rozwiązaniem okazała się wówczas zmiana w zapisach statutu chóru, w myśl której kierownictwo mogło zostać powierzone osobie spoza lokalnych struktur zakonnych, zaś każdorazowy prefekt kamiliański pełniłby tylko rolę duchowego opiekuna. W ten sposób funkcję kierownika objął August Grundey, a dyrygenturą zajął się o. Heinrich Schmitz. Ta zmiana ożywiła uśpioną działalność chórzystów. Zwiększyła się również liczba chętnych do śpiewania, tak że w

przededniu wybuchu I wojny światowej wynosiła ona 78 osób.

Lata wojny okazały się kolejnym ciężkim doświadczeniem dla chórzystów. Większość z nich powołano na front, a z tymi którzy pozostali na miejscu, trudno było podjąć dalszą działalność. Wtedy to o. Schmitz wpadł na pomysł utworzenia chóru żeńskiego, który upiększałby liturgię pod nieobecność mężczyzn. I tak, od października 1915 roku, w zakonnym kościele w Tarnowskich Górach rozpoczęła się era śpiewających kobiet.

Bilans wojny okazał się tragiczny. Spośród chórzystów do domu powróciło tylko sześciu mężczyzn. Ta znikoma garstka wraz z nowoprzybytymi zakonnikami – o. Josefem Hellendahlem i o. Josefem Graustückem stanowiła jednak początek nowego kamiliańskiego chóru. Tym razem miał to być już chór mieszany.

Krzyż na placu kościelnym
ufundowany przez chór w 1921r.





Orkiestra parafii św. Jana Chrzciciela i św. Kamila w Tarnowskich Górach w 1958 roku.

Pomysł połączenia dwóch oddzielnych chórów okazał się niezwykle udany. Jednak nowa jakość rozpoczęła się dopiero w listopadzie 1920 roku, po przybyciu do Tarnowskich Gór o. Clemensa Schulte. Z prowadzonych statystyk wynika, że za jego kadencji na wieczornych próbach pojawiała się regularnie 32 panów i 27 kobiet.

Członkom chóru leżało na sercu nie tylko piękno muzyki kościelnej, ale także sprawy kamiliańskiej świątyni. W 1921 roku najpierw dołożyli oni 300 marek do powstałego ołtarza Najświętszego Serca Jezusa, a następnie przejęli inicjatywę zabezpieczenia kosztów korpusu Chrystusa z krzyża na Galgenbergu, który wymagał bezzwłocznej renowacji. Datki były na tyle hojne, że zamiast odnawiania starego krucyfiks w ogrodzie, postanowiono zamówić całkowicie nowy i postawić go na wieczną pamiątkę na placu kościelnym. Wykonanie 4,5 metrowego krzyża z drzewa dębowego wraz z cynkowym korpusem Chrystusa zlecono Konradowi Güntzel. 18 września 1921 roku nastąpiło uroczyste poświęcenie, zaś w ziemi złożono zamknięty w urnie akt erekcyjny.

W międzyczasie rozstrzygały się losy Górnego Śląska. Powstania, plebiscyt i nowy podział granic. Tarnowskie Góry zostały włączone do Polski. Był to kolejny cios dla kamiliańskiego chóru. W maju 1922 roku pożegnano chórystów, którzy postanowili wyjechać do Niemiec. Na skutek postanowień plebiscytowych szeregi chóru opuściło aż 47 osób. Na tę okolicz-

ność ułożono w języku niemieckim specjalną piosenkę.

Chociaż liczba chórystów drastycznie zmalała, miejscowi duszpasterze nie tracili ani zapału, ani pomysłowości w zdobywaniu nowych talentów. Ówczesny prefekt – o. Hermann Karthaus wykorzystał w tym celu nawet ambonę, a na jego apel odpowiedziało aż 29 nowych śpiewaków.

Wszystko trzeba było zacząć od początku. Nastął czas nie tylko intensywnych prób i występów, ale także wspólnych spotkań i dalekich wypraw.

Zapiski kronikarskie katolickiego chóru św. Grzegorza kończą się na 1933 roku. Trudno powiedzieć, czy wtedy zaprzestano chóralnego śpiewu w tarnogórskiej świątyni. Po II wojnie światowej powstawały kolejne chóry. Dziś, jedynym śladem, który pozostał po nich, są tylko zapisy w parafialnej kronice. Chlubną tradycję muzykowania podtrzymuje jedynie parafialna orkiestra dęta, kierowana przez Bronisława Golek. Zapraszamy wszystkich chętnych do wspólnego grania. Próby odbywają się w środy, o godzinie 18, w salce parafialnej przy kościele Matki Bożej Uzdrawienia Chorych w Tarnowskich Górach. Można przyjść nawet bez własnego instrumentu. I jeszcze apel do tych, którzy mają w domach niepotrzebne instrumenty drewniane i blaszane. Można je przekazać tarnogórskiej parafii. Drodzy Czytelnicy, nie zamykajmy piękna kościelnej muzyki do skarbca historii, a instrumentów w piwnicach i na strychu. ■

PIEŚŃ KU PAMIĘCI CHÓRZYSTÓW OPUSZCZAJĄCYCH TARNOWSKIE GÓRY

*Poświęcone małemu kościołowi
na Galgenbergu.*

Ein Kirchlein steht schon manches Jahr
Dort still auf sanfter Höh',
Wo täglich viel' der frommen Schar
Hinauf zum „Bergel“ geh'n.

S' Kamillusglöchleins heller Ruf
Läd' sie zum Beten ein;
Zu Gott, der Himmel, Erde schuf,
Dem fromm ihr Herz sie weih'n.

Es schwellet laut, o himmlisch Lust,
Das Lied zur Gottes Ehr':
Aus voller, frischer Sängerbrust
Zu ihm, so hoch und hehr.

Da — jäh zerreißt ein Schicksal wild
Der frommen Sänger Band — ;
Entschwunden ist das lieblich Bild,
Wo Herz zu Herz sich fand.

Und das sie geh'n, geloben hier
Die braven Sangesleut:
In Treu'n zu halten für und für
Dich Kirchlein lieb und traut.

Bleib Kirchlein auf dem Berge dort,
Wenn auch in Stürm' die Welt,
Den gläub'gen Christen Schirm und Hort,
So es dem Herrn gefällt!

So leb' nun wohl! Der Herr es will,
Daß wir von Dir jetzt geh'n.
Hilf tragen unser'n Schmerz ganz still, —
Grüß Gott! — Auf Wiederseh'n!

St. Johanneshaus, czerwiec 1922.

PODYPLOMOWE STUDIA DLA KAPELANÓW SZPITALNYCH



**Katolicki Uniwersytet
Lubelski Jana Pawła II**



**Polska Prowincja Zakonu
Ojców Kamilianów**



**Instytut Praw Pacjenta
i Edukacji Zdrowotnej**

z a p r a s z a j ą

osoby duchowne pełniące posługę
kapelanów szpitalnych
lub przygotowujące się do tej posługi
do podjęcia
podyplomowych studiów
celem uzyskania większych kwalifikacji
w zakresie:

- diagnozowania problemów społecznych, psychicznych i duchowych pacjentów w zakładach opieki zdrowotnej,
- zapoznania się z istniejącymi rodzajami wsparcia w kontekście pomocy duchowej oraz ich aplikacji,
- poznania funkcjonowania zakładów opieki zdrowotnej w kontekście zadań wspierania zespołów opieki nad chorymi i ich rodzinami,
- poznania i kompetencji w dziele wsparcia rodzin pacjentów,
- misji i obowiązków kapelana szpitalnego.

W ramach zajęć
WYKŁADY, TRENINGI I WARSZTATY

Studia trwają
3 SEMESTRY

szczegółowe informacje na:
<http://www.kul.lublin.pl/12450.html>

PAŹDZIERNIK

- 1.10. - 5. rocznica śmierci
o. Zbigniewa Bodeckiego
- 2.10. - 30. rocznica śmierci
br. Stefana Kutły
- 5. rocznica śmierci
o. Pawła Dreczkowskiego
- 5.10. - 60. urodziny świętuje
o. Franciszek Pilarski
- 22.10. - 60. urodziny świętuje
br. Zygmunt Balalia

LISTOPAD

- 10.11. - 55. urodziny świętuje
o. Józef Chomik
- 11.11. - 10. rocznica śmierci
o. Zbigniewa Bóbskiego
- 16.11. - **UROCZYSTOŚĆ MATKI BOŻEJ
UZDROWIENIE CHORYCH**

GRUDZIEŃ

- 5.12. - 45. rocznica śmierci
br. Antoniego Dobskiego
- 8.12. - **UROCZYSTOŚĆ
NIEPOKALANEGO POCZĘCIA
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY**
*Dzień odnowienia ślubów
zakonnych przez wszystkich
profesów Zakonu Posługujących
Chorym (ZO 32; ZP 35)*



Profesi wieczystości z ojcem prowincjałem
- 8 września 2009 r. -



Śluby zakonne - 8 września 2009



W procesji przed rozpoczęciem mszy św.



Ceremoniom przewodniczył o. Nowak.



Liczne grono koncelebransów.



Habity neoprofesorów, zakonne pasy i koloratki czekały na klęcznikach.



Rozstanie z krawatem i marynarką.



Ojciec prowincjał zakłada neoprofesorowi pectoral z koloratką.



Magister nowicjuszy - o. Zając - pomaga w przywdzianiu habitu.



Profesi wieczyści podczas śpiewu litanii do wszystkich świętych.



Odczytywanie tekstu ślubów zakonnych.



Podpis składany pod tekstem ślubowania.



Przed przyjęciem krzyża profesyjnego.



Podziękowania dla rodziców.



Życzenia od współbraci.

Redaktor wydania
o. Mirosław Szwajnoch MI

Współpraca
o. Arkadiusz Nowak MI

Opracowanie graficzne i skład
o. Mirosław Szwajnoch MI



www.kamilianie.eu

Adres redakcji
Dom Prowincjalny
oo. Kamilianów
ul. Bytomska 22
42-606 Tarnowskie Góry

Telefon: 032 285 76 97
e-mail: redakcja@kamilianie.eu

Foto: o. Mirosław Szwajnoch